

DLACZEGO JESTEM I CHCĘ POZOSTAĆ KATOLIKIEM?

Archiwalna pogadanka z dnia 15 marca 1987 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 4 czerwca 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kościół katolicki, Kościół powszechny (gr. *katholikos*, *powszechny*) to największa na świecie chrześcijańska wspólnota wyznaniowa, głosząca zasady wiary i życia określane mianem katolicyzmu. Kościół katolicki jest jednym z trzech głównych nurtów chrześcijaństwa, obok Cerkwi prawosławnej i Kościołów protestanckich. Kościół katolicki uważa siebie za jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół założony przez Jezusa Chrystusa i jego apostołów przeszło 2 tysiące lat temu.

O. Kornelian Dende: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zanim przejdę do treści naszej pogadanki, chcę wam przedstawić wymowny obraz świata, jaki w swej rzeźbie ukazała, zmarła na raka, polska rzeźbiarka Alina Szapocznikow. Otóż przedstawiła ona górę głów ludzkich poucinanych i poukładanych jedna na drugą. Pomiędzy warstwami ludzkich głów widać ślady krwi. Przejmujący obraz świata. Można przypuszczać, że artystce chodziło o to, by pokazać ludziom, jak wygląda dzisiejszy świat. Jest to świat pomysłów, których symbolem są ludzkie głowy. Ileż tych pomysłów obserwujemy, gdy oglądamy dziennik telewizyjny, gdy czytamy prasę. Ileż ich pada na spotkaniach międzynarodowych. Ileż tych pomysłów mają ludzie. My ile ich mamy? Wielu ludzi ma niemało pomysłów w dziedzinie religijnej. Wasze pytania świadczą o tym, że w życiu spotykacie się z tymi ludzkimi pomysłami i nie możecie im sprostać. Coraz częściej pytacie o sprawy dotyczące innych religii. Słyszę, że tu i tam pojawiają się polscy propagatorzy różnych wyznań, niby chrześcijańskich. Przychodzą w owczej skórze biblijnego posłania. Nazywają się miłośnikami Biblii, Klubem Sympatyków Pisma Świętego i tym podobne.

W rzeźbie Aliny Szapocznikow jest obecna krew. Jest ona symbolem cierpienia, które rodzi się pomiędzy warstwami ludzkich pomysłów, także tych niby religijnych. W przypadku pomysłu tak zwanych Sympatyków Pisma świętego powodem cierpienia dla nas Polaków i katolików jest to, że nasi bracia działają z ukrycia, pozorują katolików. Przychodzą w odzieniu owczym, pełnym łagodności, ale używając biblijnego określenia – okazują się „wilkami drapieżnymi”.

Dzisiejszą pogadankę chcę poświęcić religii katolickiej na tle wielu wyznań i nadaję jej tytuł: „Dlaczego jestem i chcę pozostać katolikiem”?

Religia w dziejach ludzkości

Od pradawnych czasów aż do naszej epoki znajdujemy u różnych narodów jakieś rozpoznanie tajemniczej mocy, która obecna jest w biegu spraw świata i wydarzeniach ludzkiego życia; nieraz nawet uznanie Najwyższego Bóstwa lub też Ojca. Rozpoznanie to i uznanie przenika życie owych narodów głębokim zmysłem religijnym. Religie zaś związane z rozwojem kultury, starają się odpowiedzieć na te same pytania za pomocą coraz subtelniejszych pojęć i bardziej wykształconego języka. Tak więc w hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę przez niezmierną obfitość mitów i wnikliwie koncepcje filozoficzne. Szukają też wyzwolenia z udręk naszego losu w różnych formach życia ascetycznego albo w głębszej medytacji. Buddyzm, w różnych swych formach, uznaje zasadniczą niewystarczalność tego zmiennego świata i naucza sposobów, którymi ludzie mogliby osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia, albo dojść, czy to o własnych siłach, czy z wyższą pomocą, do najwyższego oświecenia. Podobnie też inne religie, istniejące na całym świecie, różnymi sposobami starają się wyjść naprzeciw niepokojowi ludzkiego serca, wskazując drogi, jakimi są doktryny oraz nakazy praktyczne, jak również obrzędy sakralne. (por. Deklaracja o stosunki Kościoła do religii niechrześcijańskich nr 1-2).

Ludzie czekają od różnych religii odpowiedzi na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które jak niegdyś, tak i teraz, do głębi poruszają ludzkie serca: kim jest człowiek, jaki jest sens i cel jego życia, co jest dobrem, a co grzechem, jakie jest źródło i jaki jest cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć prawdziwą szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i sprawiedliwość po śmierci, czym wreszcie jest owa ostateczna i niewysławiona tajemnica, która ogarnia naszą egzystencję z której bierzemy początek i ku której dążymy.

Chrześcijaństwo daje ludziom swoją własną odpowiedź na te najważniejsze życiowe pytania. Podaje „własny pomysł”, jeśli użyć artystycznej wizji Aliny Szapocznikow. W gruncie rzeczy jest to pomysł Boży! Chrześcijaństwo, jest to wiara, że Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego nam dał, aby każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne. Wierzmy, że Chrystus jest naprawdę naszym Zbawicielem i to nie dzięki naszym poglądom. Wierzmy, że nie naszą wiarą stwarzamy i wyznaczamy Go na Zbawiciela, ale wiarą przyjmujemy Tego, który jest Zbawicielem, niezależnie od naszej wiary lub niewiary. Wierzmy więc, że jest On Zbawicielem wszystkich ludzi, jak mówił święty Piotr Apostoł przed sanhedrynem: „Nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. (Dz 4, 12). Chrześcijaństwo jest „pomysłem” Chrystusa.

Misyjność chrześcijaństwa i katolicyzmu

Otóż, jeśli chrześcijanie wierzą tak, jak to w tej chwili przedstawiłem, z wiary ich logicznie wypływa obowiązek – w sensie raczej radosnej, wewnętrznej potrzeby niż zewnętrznego nakazu – dzielenia się z innymi tą największą z wszystkich nowin: nowiną o jedynym Zbawicielu wszystkich ludzi. Z upływem czasu chrześcijaństwo podzieliło się. W wieku XI (jedenastym) powstało chrześcijaństwo prawosławne, w XVI (szesnastym) protestanckie, które do dziś dzieli się na liczne sekty. Z bardziej aktywnych, ale ograniczających możliwość zbawienia tylko do swoich wyznawców są Adwentyści dnia siódmego i Świadkowie Jehowy. Obie te sekty dzielą się jeszcze na drobniejsze, zaprzeczając Chrystusowej woli zbawienia wszystkich ludzi i ograniczające możliwość zbawienia tylko do grupy tych wyznawców. [...].

Chrześcijaństwo w formie katolickiej zachowuje swą ewangeliczną świeżość i autentyczność posłania do wszystkich narodów. Jeśli katolicy wierzą tak, jak wierzą, to doprawdy trudno mieć im za złe, że chcieliby rozprzestrzeniać tę nowinę na cały świat, że pragnęliby, aby wszyscy bez wyjątku ludzie poznali swojego Zbawiciela po imieniu. Nakaz ewangeliczny: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19) jest konieczną konsekwencją wewnętrznych treści zawartych w Ewangelii. Nakaz ten wypełnia w misyjnych podróżach Ojciec Święty.

W świetle wiary katolickiej albo osiągniemy zbawienie w Chrystusie i przez Chrystusa, albo w ogóle go nie osiągniemy. Nie ma zbawienia poza Chrystusem. Zbawienie bowiem nie jest tylko nagrodą za nasze dobre czyny. Jest przekraczającym możliwości człowieka wyzwoleniem z wszelkiego duchowego paraliżu i Chrystusowym darem przebóstwienia. Chrystus uwzględnił naszą wolność i zaprasza nas do osiągnięcia nagrody wiecznego zbawienia za nasze dobre czyny spełniane w zasięgu zbawczej mocy Chrystusa – w łasce uświęcającej.

Kościół a zbawienie ludzi

Otóż w świetle wiary jest rzeczą ponad wszelką wątpliwość, że dzieła zbawienia i uświęcenia człowieka Chrystus dokonuje w Kościele. Tutaj głosi się słowo Boże, w sakramentach otrzymujemy realny przystęp do Chrystusa Zbawcy, w Eucharystii zaś możemy wejść w najściślejszą Komunię – jedność z Chrystusem. On sam każe nam do Kościoła zapraszać wszystkie narody: głosić im Ewangelię i chrzczyć je – mówiąc krótko – wprowadzać je na drogę zbawienia. Jeśli wobec tego poważnie myślę o swoim zbawieniu, nie jest rzeczą obojętną, czy wierzę w Chrystusa czy nie, czy jestem w Kościele katolickim czy poza nim. Tylko tym, którzy wierzą w Chrystusa i starają się pełnić Jego wolę, można głosić radosną pociechę: „Cieszcie się i radujcie, bo imiona wasze zapisane są w niebie” (Łk 10, 20).

Czyżby więc nie było zbawienia poza Kościołem? Na ten temat nie można nam za dużo filozofować. Być może z granicami Kościoła jest podobnie jak z granicami życiodajnej oazy. Oaza nie jest odgradzona od pustyni. Ona po prostu przestaje istnieć tam, gdzie nie ma życia. W tej perspektywie Kościół istniałby wszędzie tam, gdzie zbawia moc Chrystusa, przemienia i uświęca ludzi, choćby oni sami o tym nie wiedzieli. Granice zaś Kościołowi wyznaczyłby grzech, brak życia Bożego. Są dane biblijne, które dopuszczają takie spojrzenie. Na przykład w Apokalipsie czytamy, że bramy Miasta Bożego będą wiecznie otwarte, ale zarazem ostrzeżenie: „Nic nieczystego do niego nie wejdzie, ani ten co czyni ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka” (Ap 21, 27). Święty Paweł naucza, że Chrystus „jest Zbawcą wszystkich, a zwłaszcza wierzących” (1 Tm 4, 10). – Zauważmy słowo „wszystkich”, ale zauważmy też słowo „zwłaszcza wierzących”.

Na pewno nie można interpretować zasady – „poza Kościołem nie ma zbawienia” – w ten sposób, żeby przestała ona cokolwiek znaczyć. A więc nie można nam zgubić tej prawdy wiary, że zbawienie człowiek może otrzymać wyłącznie od Chrystusa. Nie wolno też nam zgubić wezwania misyjnego do wszystkich narodów. Wszyscy ludzie są zaproszeni do wiary w Chrystusa i do radowania się Jego darami. Nas zaś wierzących Chrystus wzywa do przekazywania dalej Dobrej Nowiny. Sprawę zbawienia wiecznego ludzi niewierzących w Chrystusa zostawmy po prostu Panu Bogu. On z całą pewnością jest sprawiedliwy i miłosierny zarazem, a łaska Chrystusa zapewne dociera tajemniczo również poza widzialne granice Kościoła.

„Zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem”

Nie dzielmy ludzi na dobrych i złych, zbawionych i potępionych. Wczytajmy się w Ewangelię, a odejdzie od nas ochota takiego dzielenia. Pamiętajmy słowa: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). Nie wystarczy też należeć do Kościoła, żeby dostąpić zbawienia. Czyż to nie straszne, że każdy z nas może zmarnować swoje życie. Przestroga są dla nas słowa świętego Łukasza: „Sługa, który zna wolę swego Pana i nie uczynił zgodnie z Jego wolą, wielką chłostę otrzyma. Ten zaś, który nie zna Jego woli i uczynił coś godnego kary, małą chłostę otrzyma. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie, a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12, 47).

Istnieje jednak sytuacja, w której mogę powiedzieć bliźniemu: Pomyśl o zbawieniu, bo poza Kościołem katolickim go nie znajdziesz, mianowicie wtedy, jeśli ktoś dla niskich, niegodnych racji porzuca Kościół lub go rozbija, albo też boi się do niego przystąpić. Powiada ostatni sobór: „Nie mogliby być zbawieni tacy ludzie, którzy wiedząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź do niego przystąpić bądź też w nim wytrwać” (KK, 14).

Ceńcie sobie jako największą łaskę Bożą przynależność do Kościoła katolickiego i „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2, 12). Przynależność do Kościoła katolickiego ma zadecydować o naszym zbawieniu. Jest to „pomysł” samego Boga, który w Jezusie Chrystusie objawił się nam i nadal objawia się przez Kościół. W tym pomysle nie ma miejsca na krew, która jest symbolem cierpienia fizycznego i moralnego.

Bóg chce wszystkich, w Jezusie Chrystusie i przez Kościół, zbawić, bo wszyscy w Jego oczach jesteśmy braćmi i siostrami i tworzymy jedną odkupioną rodzinę ludzką. Nie posługujemy się fałszem lub podstępem, lecz prawdą, która wyzwala. Tą prawdą jest Ewangelia a jej przekazicielem nieomylnym i wiernym stróżem jest Kościół katolicki, w którym otrzymaliśmy wiarę i w którym pragniemy pozostać by osiągnąć wieczne zbawienie. T.Z.